Nr 48 Kraków, Czwartek dnia 27 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków. ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za Marzec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 30 centów półtora tomu pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.**

Przed wyborami w Wiedniu.

Urzędnikom, którzy przyszli podziękować za wniesienie projektu o zaopatrzeniu wdów i sierót, oświadczył hr. Badeni, że właśnie przed dwoma dniami udzielił cesarz zezwolenia na wniesienie projektu ustawy o regulacji płac urzędniczych. Przy tej sposobności zapewnił hr. Badeni, że ustawa ta nie będzie zmierzała bynajmniej do skaptowania sobie życzliwości urzędników wobec rozpoczynających się dziś wyborów w Wiedniu. Nie ulega jednak wątpliwości, że rząd nie myśli wcale gniewać się, jeżeli ustawa wywrze taki a nie inny skutek. Gdyby szło o uniknięcie wszelkiego pozoru kaptowania głosów, było zdaje się najprościej powstrzymać się z ogłoszeniem zezwolenia cesarskiego o kilka tylko dni, a nie ogłaszać go właśnie w wigilję wyborów. Mimowoli bowiem *man merkt die Absicht und man wird verstimmt.* Bądź co bądź jednak, ma to wszystko swoją dobrą stronę: urzędnicy nasi zawdzięczają bojaźni rządu przed antysemitami przyspieszenie naglącego od wielu lat poprawienia bytu, z którem zwlekanoby może Bóg wie dokąd, gdyby nie obawa, iż Lueger może zostać po raz trzeci z rzędu wybrany burmistrzem Wiednia. Czy zostanie wybrany istotnie? Popełnił on w ostatnich czasach tyle zdumiewających nietaktów, że nawet najżyczliwsi mu są do niego niemało zrażeni. Że antysemici powtórnie przy wyborach zwyciężą, to zdaje się nie ulegać wątpliwości; mogłoby iść tylko o to, czy wejdą do rady gminnej w liczbie dotychczasowej, czy może nieco zmniejszonej. W każdym razie można mieć nadzieję, że p. Lueger nie zechce narażać Wiednia na dalsze rządy starosty Friebeisa i zrzeknie się dla dobra swego stronnictwa i swego miasta godności burmistrza na korzyść któregokolwiek ze swych politycznych przyjaciół.

To też nie w sprawie wyborów wiedeńskich leży obecnie punkt ciężkości kłopotów hr. Badeniego. Chmury gromadzą się w innej stronie: coś się psuje w obozie „obrony społecznej“, coś się rozprzęga w szeregach straży, wypowiadającej wojnę „antysemickim podpalaczom“. Projekt reformy wyborczej, otwierający tylko maleńkie okienko demokratycznym żywiołom, rzucił przez nie zarzewie niezgody w gromadkę dotychczasowych dzierżawców woli ludu. Widzieliśmy jaki chaos powstał w Kole polskiem, jak podnieśli głowę upadli ministrowie, jak zaczęli wołać: „nieszczęście!“ i występować z projektami, których jedynym celem może być udaremnienie wszelkiej reformy. Dowiedzieliśmy się dalej, że Koło polskie powzięło uchwałę, żądającą pomnożenia posłów z Galicji z tem dziwnem zastrzeżeniem, aby ogólna liczba posłów piątej kurji nie została powiększoną, i znowu uchwała ta, jeżeli nie jest czystą komedją, ma na celu udaremnienie wszelkiej reformy, bo Koło polskie dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że żaden z krajów koronnych nie zechce uczynić z przyznanych mu mandatów ofiary na rzecz Galicji. Tak więc najbliżsi nawet hr. Badeniego przyjaciele i najpotulniejsi jego poplecznicy rzucają mu pod nogi „kamienie obrazy“, które łatwiej przeskoczyć, niż usunąć.

Przeskoczy je też z pewnością hr. Badeni, który ze wszystkich lekceważonych przez siebie stronnictw parlamentarnych, Koło polskie lekceważy zapewne najszczerzej. Jednak pomiędzy temi stronnictwami jest jedno, zbyt potężne w Austrji, zbyt wielki posiadające wpływ na najważniejsze w państwie czynniki, ażeby jego opozycję pogardliwym zbywać można było uśmiechem. Mówimy o szlachcie czeskiej, której niezadowolenie z rządów hr. Badeniego zamanifestowało się temi dniami dość jaskrawo. Od chwili dymisji hrabiego Thuna, niezadowolenie to nie było już tajemnicą dla nikogo; sposób jednak, w jaki zostało zaznaczone, był zapewne dla hr. Badeniego bardzo niemiłą niespodzianką. Oto w katolicko-politycznym związku w Pradze, jeden z przywódców stronnictwa, ks. Fryderyk Schwarzenberg, wypowiedział dłuższą polityczną mowę i wyraził w niej głębokie ubolewanie z powodu dymisji hr. Thuna. Książę zaznaczył, że partja bynajmniej roli b. namiestnika za skończoną nie uważa i jest przekonana, iż gabinet Thuna odegra w najbliższej przyszłości bardzo wybitną rolę. Równocześnie oświadczył książę Schwarzenberg, że w sprawie czeskiego prawa państwowego powinna ustać wszelka różnica zdań pomiędzy szlachtą czeską a Młodoczechami.

Mowa ks. Schwarcenberga była pełną dotkliwej ironji. Hr. Badeni poświęcił Thuna Młodoczechom: nietylko że przegrał tę grę, jak to każdy głębiej na rzeczy patrzący musiał z góry przewidzieć, i zamiast zjednać sobie Młodoczechów naraził ich sobie jeszcze bardziej, ale nadto oburzył na siebie szlachtę czeską i popchnął ją do zbliżenia się z Młodoczechami na polu prawnopaństwowem. To też ks. Schwarcenberg rzuca pierwszy proroctwo, że koniec żelaznych rządów już niebawem nastąpi. Czy nie lepiej było zatem nie opuszczać pałacu pod Kawkami, gdzie się rządziło bez trosk wśród sympatji całego kraju i oddawało się rzetelne usługi swojemu społeczeństwu, które tak potrzebuje ludzi energicznych i stanowczych i które z taką niechęcią rozstawało się z dzielnym administratorem? Jako mąż stanu zapisuje hr. Badeni w swojej działalności politycznej jedno niepowodzenie za drugiem. Niepowodzenia te szkodzą, niestety, bardzo i jego przyszłości i naszemu stanowisku w monarchji. Są to rzeczy stokroć ważniejsze, niż zwycięstwo nad Luegerem, które pomimo wszystko będzie musiało zakończyć się kapitulacją wobec antyliberalnej idei. Idea ta odniesie tryumf prędzej, czy później; wiedeńskie wybory gminne są tylko odosobnionym, w gruncie rzeczy nawet dość obojętnym objawem jej rozwoju i przewagi.

Bliskim już jest czas, kiedy te objawy staną się powszechne i imponujące.

Nafta w Galicji.

W dziejach nafciarstwa galicyjskiego głośną swego czasu była Bóbrka, było Wietrzno, Potok, a obecnie od kilku miesięcy najgłośniejszą stała się Schodnica.

Najmniej obfite szyby w Schodnicy dają przeciętnie dziennie po 10 baryłek nafty, w innych obfitość znakomicie jest większą i wiele szybów jest t. zw. „wybuchowych“, które na kształt studzien artezyjskich wytryskają nieustającemi fontannami ropy i dają przeciętnie przeszło po 100 baryłek na dzień i każdy szyb. W dniu 27 sierpnia 1895 roku wywiercony szyb „Jakób“, własność Anglobanku w Schodnicy, wydaje co 24 godziny po 5 do 6000 beczek i jest dziś najbogatszym szybem ze wszystkich znanych w Galicji. Ponieważ warstwy oleju skalnego bardzo regularnie w Schodnicy się układają, przeto temu prawdopodobnie jest do zawdzięczenia: że przeszło z dwustu szybów wywierconych już dotąd na tamtejszych terenach — ani jeden szyb nie okazał się suchym. We wschodniej części Schodnicy (ku Uryczowi) posiada spółka Gartenbergów znakomitą kopalnię „Otylję“ z szybami wybuchowemi, a w ostatnich dniach wywiercił Mościcki w tej stronie na swym terenie dwie wybuchowe studnie w głębokości około 400 metrów, dające każda po kilkaset baryłek dziennie, — a zaś spółka Kalmuss-Segal-Ungerska, wiercąc obok cerkwi jest już na ropie w swym szybie nr. I, (głębokim na 290 m.), w którym silne gazy i ropa już się okazała, wiercą jednak głębiej, nie kontentując się mniejszą na razie ilością, tembardziej, że wszelkie dane przemawiają za tem, że i w tem miejscu przy dalszem pogłębieniu szybu, silne wybuchy ropy otrzymać będzie można. Ruch w Schodnicy i gorączka za terenami wzmaga się nieustannie z wiosną b. r. ruchliwa firma „Wolski i Odrzywolski“ stawiają nowych 21 maszyn na wydzierżawionych przez siebie terenach, a nowe drogi szutrowane, elektryczne oświetlenie szybów, pomieszkań i ulic, poczta, telegraf i telefony, rurociągi na ropę i olbrzymie rezerwoary żelazne, z których zapomocą „druckpompy“ parowej, surowicę do Borysławia na stację kolei się dostaje, czynią z tego do niedawna nieznanego i zapadłego zakątka górskiego, miejscowość więcej cywilizowaną i ruchliwszą, niż nawet większe u nas miasta w Galicji. Kto nie widział tego wszystkiego, niech się przejedzie do Schodnicy, a zostanie zdumiony i oszołomiony tym ruchem, tą masą nagromadzonych wież wiertniczych i maszyn pracujących, tą ilością spieszących w różne strony robotników, handlarzy, kupców i inżynierów, transmisjami poprowadzonemi sztucznie to po pod, to po nad drogę lub domami, co wszystko czyni tak ogromne i zdumiewające wrażenie na nowo przybyłym w te strony, że na długo pozostaje w żywej pamięci, dając niezatarty niczem obraz tych skarbów, jakie ziemia nasza w swem łonie kryje. Ropa dobywana w Schodnicy należy do najlepszych znanych gatunków. Jej gęstość wykazuje 39 stopni Beaumégo, a zawartość w niej oleju świetlanego i parafiny (60—70⁰) jest o wiele większą niż w naftach amerykańskich i kaukazkich.

Ceny dzierżawne za użytkowanie terenów do eksploatacyj, bywają rozmaite odpowiednio do nadziei jakie grunt obiecuje, przeciętnie liczy się obecnie po 2000 złr. od morga. Oprócz tego w obyczaju jest opłata od każdego szybu po kilkaset do 2000 złr. i 20 do 25 proc. nafty w naturze. Świeżo w drodze licytacji kupiono prawo wiercenia na 10 morgach będących własnością gminy Schodnicy, za cenę 30.000 złr. ryczałtem i 15 proc. z wydobywanej nafty. Cena zdaje się szalona; a przecież opowiadają że Wydziałowi krajowemu we Lwowie, jako opiekunowi majątków gminnych, wydała się za niską i odmawia swego zatwierdzenia.

W Uryczu i w Opace, dwóch sąsiadujących ze Schodnicą wsiach, niedoszła jeszcze cena terenów do takiej wysokości — a jednak z każdym dniem zwiększa się liczba amatorów do kupna praw górniczych w tych sąsiednich wsiach, skoro w Schodnicy do sprzedania już nic nie znajdują. Chętnie też ofiarowują tutaj właścicielom ziemi po 300—500 złr. od morga i 20—25 proc. nafty w naturze. Niedawno poddzierżawiła we wsi Opace do 8 maja 1914 r. Spółka Hannowersko-Galicyjska 450 morgów ziemi gminnej w ten sposób, iż ugodziła się z dzierżawcami, którzy już poprzednio prawo eksploatacyj nafty na lat 20 na tych gruntach nabyli, i że za odstąpienie tego prawa otrzymają 100.000 złr. zaraz w formie 200 udziałów spółkowych po 500 złr. a nadto jednorazowo po 500 złr. za każdy do eksploatacyj zajęty morg. Oprócz tego utrzymała w mocy Spółka Hannowersko-Galicyjska układ jaki ci dawniej zadzierżawiający z właścicielami ziemi zawarli, i przyjęła na siebie obowiązek i oddawanie właścicielom ziemi 20 proc. z wydobywanej przez siebie nafty.

Podobnież w południowo-wschodniej stronie gminy Opaki, zapewniła sobie świeżo znaczne tereny grupa Anglobankowa, ta sama, która operuje w Schodnicy; a w dniu 16 grudnia 1895 r. zadzierżawiła ta sama grupa (ze Szczepanowskim w spółce) na lat 30 znaczne przestrzenie w dobrach księżnej Lubomirskiej: Uryczu i Podhorodcach.

Surowa ropa galicyjska nie podlega w Austrji żadnemu opodatkowaniu; ropa zaś surowa zagraniczna opłacać musi cło wchodowe do Austrji po 2 złr. złotem od 100 kilogramów. Rafinowana nafta w kraju u nas czyszczona opłaca podatek konsumcyjny w srebrze po 6·50 złr. od 100 kilo — a zagranicą rafinowana, cło wchodowe w złocie po 12 złr. od 100 kilo. Obecnie przy układzie cłowym

nowym, projektowane jest podwyższenie cła wchodowego od surowej ropy zagranicznej z 2 na 4 złr. Zjednoczenie przemysłowców naftowych w Galicji, na zebraniu we Lwowie 16 grudnia 1895 r., ustanowiło cenę nafty surowej w kraju na 3 złr. za 100 kilo — a dla zagranicy, jako najniższą cenę sprzedażną, naznaczyło kwotę 1 złr. 75 centów.

Następująca tabelka wykazuje wzrost przemysłu naftowego w Galicji, w ciągu ostatnich 11 lat: 1884—1894. W roku zaś 1895 głównie przez odkrycie nowych wielu a bardzo bogatych źródeł w Schodnicy, wzrosła produkcja surowej nafty tak ogromnie, że nietylko już nafta galicyjska całą potrzebę monarchji austrjackiej pokryć odtąd będzie w możności, ale i zagranicę eksportowaną być może.

w roku:	Produkcja surowej ropy w Galicji (w centnarach metrycznych).	Z tej otrzymujemy rafinow. do świecenia (metrycznych centnarów)	Konsumcja w mon. austr. nafty rafin. (metrycznych centnarów)
1884	350000	175000	?
1885	500000	240000	?
1886	650000	325000	?
1887	800000	400000	?
1888	1000000	500000	1473233
1889	1120000	560000	1528991
1890	1225000	612000	1568172
1891	1450000	725000	1704429
1892	1550000	775000	1694524
1893	1600000	800000	1831154
1894	1700000	850000	1900000 *)

*) Jeszcze dokładnie nie sprawdzono.

Z KRAJU.

Lwów d. 25 lutego.

(List orygianalny Głosu Narodu).

(*C*) Wybory do Rady miejskiej, które jutro wieczorem mają być uwieńczone bukietem stu ojców miasta, były tym razem dziwnie flegmatyczne i... przyzwoite. Lwów jest, jak wiadomo, miastem wyborów, agitacja leży bowiem tak dalece w jego naturze, że dopiero z chwilą wejścia na porządek, dzienny jakiegokolwiek rozdziału mandatów publicznych gród nadpełtwiański ożywia się, nabiera humoru, fantazji i jest naprawdę sobą. Tem jaskrawiej odbija w porównaniu z ubiegłemi latami tegoroczna anemja wyborcza. Tradycyjnych „hec" na ratuszu nie było wcale, wrogie obozy łajały się w sposób dość umiarkowany, prof. Jegerman nazwał się publicznie „weteranem partyzantek wyborczych" i ogłosił w uroczysty sposób swoje przejście na emeryturę, galerje nie zostały ani na jednem zgromadzeniu opróżnione, a zewnętrzna fizjognomja miasta odznacza się nawet w przeddzień wyboru niebywałym spokojem.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy nie mieli wcale agitacji wyborczej, albo ażeby w łonie lwowskiego „ciała wyborczego" o 8000 głów, nie zachodziły żadne sprzeczności interesów. O tak idealnej jednomyślności nie może być nawet mowy. Ustępująca Rada miejska niejednokrotnie złożyła dowody swojego safandulstwa, a ta, którą jutro wybierzemy, zbyt wielkie i skomplikowane będzie miała zadanie z przeprowadzeniem licznych inwestycji kosztem dziesięciomiljonowej pożyczki, aby nie miały się wyłonić poważne różnice opinji wśród mieszkańców Lwowa. Komitetów mamy ośm, czy dziewięć, ale po odtrąceniu rozmaitego drobiazgu, pozostają właściwie dwa główne: miejsko-mieszczańsko-katolicki, z łona dotychczasowej Rady i t. zw. realnościowy, który zajął wobec tej Rady stanowisko opozycyjne i domaga się gruntownego jej przetrzebienia. Kto zwycięży, to, wyrażając się barwnym stylem niektórych dzienników, „pokaże dopiero przyszłość". Naturalnie, że każdy z dwóch walczących obozów sobie tylko przypisuje rację bytu, słuszność i niezawodne zwycięstwo.

W tutejszem stowarzyszeniu dla ochrony drobnego handlu żydowskiego (*Kleinhandelsschutzverein*) nastąpił gwałtowny rozłam w ten sposób, iż ostrze jego zwróciło się przeciw syonistom, którzy byli właśnie inicjatorami i twórcami Towarzystwa. Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu „drobny kupiec" żydowski Einschlag, uderzył gwałtownie na cały ruch syoński, zarzucając jego przywódcom, że karmią tłum niedorzecznemi mrzonkami o Palestynie, zamiast kształcić go praktycznie. Mowa ta stała się hasłem do skandalicznego zajścia, w którem padły nawet tak nieparlamentarne wyrazy, jak „lichwiarze!" i t. p. Wskutek czego cały wydział Towarzystwa, składający się z syonistów, złożył mandaty i opuścił salę. Bezpośrednią przyczyną zajścia było to, że na odbytem niedawno żydowskiem zgromadzeniu przedwyborczem syoniści przeforsowali na kandydatów do rady osobistości, niesympatyczne ogółowi drobnych kupców. Rozłam ten świadczy dobitnie, jak dalekim jest wszelki idealizm, choćby nawet zaprawiony domieszką religijną, dla praktycznych serc żydowskich handlarzy. Na czele *Kleinhandelsschutzvereinu* ma podobno stanąć dr Byk, reprezentant żydowskiej burżoazji.

Muzeum miejskie we Lwowie, nabyło wczoraj na własność siedm doskonale zachowacych zbroi husarskich z XVII stulecia za 4000 złr. Cenne te zabytki odkrył kustosz muzealny dr Aleksander Czołowski i natychmiast postarał się, aby mogły przejść na własność miasta. Zbroje, które są bardzo piękne i posiadają wysoką wartość historyczną, ustawiono w takiej grupie, iż widz, który wchodzi do Muzeum, ma przed oczyma siedem postaci, zakutych od stóp do głowy w żelazo i grających ze sobą w kości.

Doniesienie moje o objęciu teatru lwowskiego przez spółkę Bandrowski i Heller, sprawdziło się w zupełności. Dziś panowie ci podpisali kontrakt dzierżawy sali Skarbkowskiej od dnia 5 kwietnia z pp. Lityńskim i Ziołeckim, a w ten sposób usuniętą została ostatnia przeszkoda, jaka Spółce krakowskiej stała na zawadzie. O warunkach kontraktu doniosę jutro. W teatrze panuje ciągły chaos. Onegdaj była u marszałka krajowego deputacja artystów, orkiestry i chórów z zapytaniem, ile prawdy jest w pogłosce, że teatr lwowski będzie przez jakiś czas zamknięty. Marszałek zapewnił, że przedstawienia nie doznają żadnej zwłoki.

Z Dąbia d. 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj, w niedzielę, otwarte zostało u nas uroczyście, podobnie jak zeszłej niedzieli w Czerwonym Prądniku, katolickie Stowarzyszenie robotników „Przyjaźń"; jednocześnie, i w tym samym lokalu, otwartą została czytelnia, którą najobficiej zasiliło Towarzystwo Oświaty ludowej. Prezes nasz, ks. proboszcz Łabaj, poświęcił pięknie przyozdobiony lokal i zachęcił w gorących słowach do trzymania się razem; wyraził też życzenie, aby hasła naszego Stowarzyszenia rozchodziły się najdalej i najgłośniej po całym kraju. Wielkie wrażenie wywarły przemowy wiceprezesa, robotnika Golonka i delegata prądnickiej „Przyjaźni", Macieja Lisa. Pierwszy dziękował Bogu, że mimo tylu przeszkód, które stawiali wrogowie robotników, socjaliści, zawiązaniu się Stowarzyszenia, przyszło ono przecież do skutku i zaręczył, że dąbscy robotnicy nigdy nie opuszczą chrześcijańskiego i polskiego sztandaru, bo budować chcą poprawę swego losu na uczciwej pracy, a nie na kałużach krwi. — Drugi bardzo pięknie mówił o łączności, która wszystkich rozumnie myślących katolickich robotników ma wiązać i zażądał od obecnych obietnicy, że zawsze mężnie walczyć będą za wiarę, ojczyznę i rodzinę. Odpowiedziano mu entuzjastycznemi okrzykami. Robotnik z Zakrzówka witał nowe Stowarzyszenie imieniem swych kolegów, którzy także myślą o założeniu „Przyjaźni". Ks. Badeni tłómaczył, co znaczy przyjęta przez stowarzyszonych i noszona na piersiach oznaka, wyrażająca symbolicznie wiarę, nadzieję i miłość. Wiara ma być fundamentem nowego Stowarzyszenia; nadzieja w przyszłe życie i w poprawienie sobie doczesnego bytu ma być wierną towarzyszką; miłość prawdziwa, czynna, ma wszystkich łączyć i trudy życia osładzać. Prześlicznie wypadły śpiewy: „Stańmy bracia wraz", „Boże coś Polskę", „Kto się w opiekę", któremi przeplatano te przemowy.

Kilku krakowskich socjalistów zeszło się w tym czasie w pobliskiej karczmie żydowskiej i topili, jak mogli, swój frasunek. Może Pan Bóg da, że i oni powoli przejrzą i zamiast do żydowskiej karczmy, zaczną chodzić do naszej „Przyjaźni".

Jako organ „Przyjaźni" dąbskiej, wybraliśmy sobie, tak samo jak i „Przyjaźń" prądnicka, katolicki *Grzmot*, wychodzący we Lwowie.

ZE ŚWIATA.

Paryż 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pałac luksemburgski, gdzie się odbywają posiedzenia senatu, wyglądał wczoraj jak osaczona forteca. Policja na każdym kroku i przy każdej bramie. Dwa bataljony piechoty pod bronią stanęły w ogrodzie, przytykającym do sali posiedzeń. Woźni na stanowiskach, przyglądający się bacznie każdemu wchodzącemu. O godz. 9 rano senatorowie zebrali się już prawie w komplecie. Na kurytarzach panował ruch ożywiony, galerje przepełnione publicznością. Gdy prezes Loubet zasiadł na krześle prezydjalnem i uderzył w dzwonek, zapanowała cisza. Na trybunę wszedł senator Demôle i odczytał następującą deklarację, podpisaną przez wszystkich członków grup republikańskich, z wyjątkiem lewicy demokratycznej: „Po oświadczeniu pana prezesa ministrów w Izbie deputowanych uważamy za stosowne porzucić wszystkie interpelacje, jako nie prowadzące do celu. Ministerjum chce rządzić bez udziału senatu i utrzymuje, że my nie mamy prawa kontroli nad jego postępowaniem. Protestujemy energicznie przeciwko temu zamachowi na naszą instytucję parlamentarną i postaramy się zachować w całości prawa, jakie nam przyznała konstytucja. Zastrzegamy sobie prerogatywy kontrolowania ministerjum, które musi być wobec nas odpowiedzialne. Senat postara się utrzymać swoją niezależność, a ministerjum musi być odpowiedzialne za wywołanie przesilenia". Po odczytaniu tej deklaracji odezwały się gromkie oklaski ze wszystkich ław senatorskich, jedna tylko lewica głucho milczała.

Senator Labiche: — Proponuję moim kolegom uchwalenie następującej rezolucji: „Senat zgadza się na odczytaną deklarację i przechodzi do porządku dziennego".

Senator Thérard: — Żądam otwarcia dyskusji nad tak ważną kwestją konstytucyjną.

Liczne głosy: — Przeciwnie żadnej dyskusji. Prosimy zamknąć posiedzenie.

Przy wotowaniu przyjęto wniosek Labiche'a 184 głosami przeciwko 81. Od ostatniej soboty ministerjum Bourgeois straciło jeszcze 25 swoich zwolenników.

Po tej nowej porażce pan Bourgeois wsiadł do powozu i odjechał galopem do pałacu Elizejskiego. Odbyła się tajna narada, w której, oprócz prezydenta Rzeczypospolitej i ministra Bourgeois, wzięli udział: jenerał Journier i pan Le Gall, szef gabinetu prezydjalnego. Co uradzono? nie wiadomo, ale prawdopodobnie prośba ministra, żeby prezydent stanął po jego stronie, nie została przychylnie przyjętą. Pan Faure, przed powzięciem stanowczej decyzji, waha się jak Hamlet i nie chciałby zrazić sobie senatu, a jeszcze więcej Izby deputowanych. Położenie prawdziwie bez wyjścia.

Książę Henryk Orleański przybył do Paryża i na dworcu lugduńskim został ostentacyjnie przyjęty przez członków paryskiego towarzystwa geograficznego.

Słynna sztuka Wiktoryna Sardou „Thermidor", która przed kilku laty stała się przyczyną gwałtownych zajść nietylko w samym teatrze „Komedji francuskiej", ale i na ulicy, skutkiem czego minister oświaty zakazał jej przedstawiania, w tych dniach ujrzy światło kinkietów w teatrze „Porte-Saint-Martin".

Deputowany Causanel znany jest ze swojej krewkości. Przed kilkoma dniami, sędzia przesłuchiwał świadka w jego sprawie. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi Causanel.

— Czego sobie pan życzysz? — zapytał prokurator.

— Przychodzę sprostować zeznania tego świadka. Wszystko skłamał.

— A skąd pan wiesz o tem?

— Podsłuchiwałem pod drzwiami.

Sędzia ściągnął z niego protokół i dziś pan Causanel ma bardzo nieprzyjemną sprawę o naruszenie tajemnicy urzędowej. *K. W.*

ROK 1846.

Obraz historyczny

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Dokończenie).

Opowiedziawszy dyktatorowi koniec wyprawy Sochaczewskiego, jechali teraz wzdłuż rynku, ku Wiśle, wśród tłumu niezliczonego, który krzycząc domagał się szczegółów.

— Opowiedzcie jak to było! — wołali jedni.

— Czy nie ma już dla nas ratunku? — drudzy pytali.

— Na litość boską, czy nie widzieliście gdzie mojego syna! — jakaś matka krzyczała, ku jadącym ręce wyciągając.

Krakusy coś odpowiadali, lecz na wolnem powietrzu i wśród wrzawy nikt ich nie słyszał.

— Do kościoła! do kościoła! — tłum powtórzył, i pomógłszy Krakusom zsiąść z koni, wniósł ich na rękach do świątyni Pańskiej.

Najstarszy z Krakusów stanął na stopniach ołtarza, a gdy się tłum uciszył, w te słowa przemówił:

— Nie jestem mówcą, lecz żołnierzem, więc opowiem krótko, co widziałem. Wiecie, że było nas ledwie trzystu, po większej części chłopcy bez wąsów, prawie dzieci. Dziś rano stanęliśmy pod Gdowem. Tu dowiedział się nasz dowódca, że niedaleko Gdowa, znajduje się pułkownik Benedek, który ze Lwowa wyjechawszy pozbierał różne załogi i kilka tysięcy chłopów, w kosy i cepy uzbrojonych, najwięcej z Niepołomic. Ponieważ spodziewaliśmy się bitwy, więc dowódca zarządził co należało. O jedenastej pojawił się Benedek. Zaczęła się pukanina. Kiedy my się od frontu z wojskiem ucieramy, chłopstwo tyły nam zajmuje i kosami uderza. Nie dziwota, że szczupła nasza garstka nie mogła podołać. Dużo więc zginęło; tych, co się na cmentarzu bronili, chłopi w pień wymordowali i ledwie kilkunastu nas się przerznęło!

Po tych słowach, taki krzyk i lament powstał, że zdawało się, iż sklepienie kościoła na głowy zebranym upadnie. Jedni wzywali do broni, drudzy radzili uciekać, inni w niemem osłupieniu do drzwi się cisnęli. Kiedy to się dzieje na środku kościoła, przed wielkim ołtarzem zjawia się nowa

postać, rękę do góry podnosi i tak mówić zaczyna:

— Bracia! Kiedy nasi giną, kiedy krew niewinna, wytoczona żelazem bratobójczem leje się na rozkaz wroga, i kiedy oczy całego świata na nas są zwrócone, nie czas rozpaczliwie ręce załamywać, na losy narzekać i nieprzyjacielowi złorzeczyć! Nam nie rozpaczy potrzeba, lecz odwagi! Nie łez, lecz broni! Nie złorzeczeń, lecz czynu! Niechaj ci, którzy miłości z piersi nie wyssali, tracą nadzieję! Oni dla nas umarli! My natomiast, którzy z tą miłością wzroślimy i żyjemy, którzy dla niej zaparliśmy się szczęścia własnego, którzy złożyliśmy ślub uroczysty, że albo zginiemy, albo Niemców wypędzimy, my nie cofniemy się przed żadnem niebezpieczeństwem, ani lada klęska nas nie przerazi! Prawda, że nas ciężko Bóg doświadczył nie poszczęściwszy orężowi naszemu, lecz czy to znaczy, że jutro nie będzie dla nas piękniejsze, że jutro nie zwyciężym? Niech głos wszyskich dzwonów naszego grodu o niebo uderzy, niech okrzyk z piersi wszystkich Polek odwagi nam doda, niech kto żyje, staje pod sztandarami, bo Polska z grobu powstaje! Do broni!

— Do broni! — krzyknął tłum cały i jak lawa rwąca popłynął ku drzwiom świątyni.

Słońce, które dnia 27 lutego nad Krakowem zajaśniało, prędzej niż zwykle zbudziło jego mieszkańców. Wszyscy wiedzieli, że stanie się coś ważnego, do północy bowiem zbrojnych zbierano, a Dembowski i Sokolnicki chodzili po klasztorach i naradzali się z zakonnikami.

W samo południe uderzono we wszystkie dzwony. Na Rynku, który dotąd był pusty, zaczęli zbierać się księża, bractwa z chorągwiami, zakonnicy płci obojej, wreszcie tłumy ludu pobożnego. Dembowski z innymi uradził, że z Krakowa wyruszy wielka procesja, i pieśni nabożne śpiewając pójdzie do Galicji, aby lud nawrócić. Żołnierze mieli tymczasem bronić Podgórza, wrazie gdyby nieprzyjaciel usiłował wtargnąć do Krakowa.

— Moi bracia! — rzekł ks. Czajkowski do przewódców — jeżeli łaska, weźcie mnie z sobą. Śpiewać jeszcze umiem, więc do tego się przydam...

Z zapałem przyjęli go do swego grona i na czele procesji postawili.

Ks. Czajkowski z czarnym krzyżem stanął pierwszy; Sokolnicki i Dembowski w sukmanach wieśniaczych po jego bokach i procesja śpiewając ku Wiśle ruszyła.

Na Podgórzu widać było powstańców ustawionych na drogach i za miastem. W niektórych domach wyglądały także krakuski przez okna otwarte. Młódź pełna wiary, chciała tu bronić nieprzyjacielowi przystępu, a jeszcze więksi niż ona marzyciele, poszli z krzyżami i chorągwiami wzywać lud do wojny świętej.

Procesja dążyła do Galicji; nie uszła jeszcze daleko, a już za plecami, jakby na Podgórzu, zagrzmiały strzały karabinowe. Stanęli. Strzały słychać coraz wyraźniej, nareszcie i działa się odezwały.

Pędzi Krakus na koni spienionym i woła:

— Bracia! nieprzyjaciel uderzył na Pogórze. Naszych jest tam tak mało, że nie wiem, czy się utrzymają!

— Chociaż im nie pomożemy, potrafimy zginąć razem z nimi! — odpowiedział ks. Czajkowski i pierwszy w miejscu nawrócił. Za nim poszła cała procesja.

Idą — serca im biją — myśli lecą poza granicę rzeczywistości — usta jednak ciągle śpiewają. A tu strzały coraz wyraźnie grzmią, czasem nadleci jaka kula zbłąkana i brzęczy w powietrzu, działa grzmią niosąc śmierć i zniszczenie...

Stanęli w miejscu, skąd widać Podgórze, Wisłę i Kraków. Wojska ustrjackie uderzyły na pierwszą z tych miejcowości; tam młódź broni się zaciekle; żandarmerja nciera się z tymi, co bronią brzegu krakowskiego; rezerwy stoją u stóp pagórka i na rozkaz czekają. Zaczyna zmrok zapadać.

Procesja kończy śpiew dawny, i ks. Czajkowski intonuje głosem czystym, donośnym:

„Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!...“

— *Feuer!* — zakomenderował dowódca rezerwy.

Zagrzmiała salwa... Ks. Czajkowski zachwiał się i głosem już cichszym, dalej śpiewał:

„Naszemi prośbami nie racz gardzić, w potrzebach naszych...“

— *Feuer!* — krzyknął dowódca do dalszych szeregów.

Nowa salwa... Ks. Czajkowski głosem konającym dodał:

„Ale od wszelakich złych przygód... racz... nas... zachować“ — i martwy na krzyż upadł.

— *Zum Sturm!* — krzyknął dowódzca, i żołnierze z bagnetem w ręku rzucili się naprzód.

Nie upłynęła godzina, a cicho było na Podgórzu i w Krakowie — tylko serca polskie jęczały...

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków 27 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Aleksandra biskupa i Nestora, jutro Suchydzień; Anastazji panny, pojutrze Suchydzień; Romana opata.

Jutro w kościele PP. Wizytek w pięć piątków, t. zw. marcowych, Wotywa o godzinie 9 z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów jutro w pięć piątków marcowych nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 4 po południu stacje jerozolimskie.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, jutro przeniesienie zwłok św. Augustyna.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 29, zachód przypada o godzinie 5 minut 16, długość dnia godzin 10 minut 47.

Stan powietrza — 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pogrzeb ś. p. Stanisława Tomkiewicza. Artyście i obywatelowi oddano wczoraj ostatnią przysługę, odprowadzając jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Oprócz najbliższych krewnych i przyjaciół towarzyszyły te korporacje, których nieboszczyk był nietylko czynnym, ale zarazem wybitnym członkiem. Zwłoki eksportował ks. Jary. Wśród licznego duchowieństwa znajdował się także kapelan Tow. Strzeleckiego, ks. kan. Juljusz Drohojowski. Za duchowieństwem postępowało Tow. Strzeleckie ze swoim królem, p. Rudnickim i marszałkami na czele, niosąc w rękach insygnja, okryte krepą i wspaniały wieniec, następnie szło Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ (z wieńcem), którego zmarły był prezesem. Karawan otaczał cech majstrów rzeźniczych, którzy zmarłemu oddawali cześć, jako swemu członkowi honorowemu.

Za trumną dążyła rodzina, liczni znajomi, reprezentanci Koła artystyczno-literackiego, delegacja „Sokoła“ z prezesem drem Styczniem i członkami oddziału wioślarskiego. Kondukt zamykali towarzysze sztuki, którzy ze ś. p. Tomkiewiczem dzielili studja w kraju i w Monachjum. Kiedy orszak przechodził koło ogrodu Strzeleckiego, odezwały się salwy moździerzowe, których dane 25, jako wiceprezesowi Towarzystwa Strzeleckiego i byłemu królowi. Wreszcie od bramy cmentarnej do grobu trumnę z ciałem ponieśli na ramionach członkowie sławetnego cechu rzeźników.

W sprawie biustu ś. p. Józefa Blizińskiego, dłuta Rożniatowskiej, odbieramy wiadomość, że artystka za biust ten pobrała 300 złr. z funduszu zebranego po śmierci Blizińskiego, a którego wdowa po autorze „Pana Damazego“ przyjąć nie chciała. Pieniądze zostały złożone w miejskiej Kasie oszczędności na książeczkę, którą oddano na przechowanie p. Zygmuntowi Sarneckiemu. Otóż p. Sarnecki osobiście wręczył książeczkę ś. p. Rożniatowskiej; artystka-rzeźbiarka podjęła tę sumę. Biust zatem bronzowy, znajdujący się obecnie na wystawie Sztuk pięknych, jest własnością społeczeństwa polskiego, gdyż zakupiono go z pieniędzy kolekcyjnych.

Dar — z Tokio. Dyrektor gabinetu zoologicznego w Uniwersytecie Jagiellon., p. Wierzejski, otrzymał w tych dniach w darze od p. Isikawy, prof. agronomji w Uniwersytecie w Tokio, szereg dzieł naukowych. Podróż dzieł tych, traktujących w angielskim języku o żyjątkach zwanych „rotatoria“, trwała na przestrzeni między stolicą Japonji a Krakowem około sześciu tygodni.

Dla bezpieczeństwa życia ludzkiego, na polecenie policji budowlanej, zburzyła wczoraj straż ogniowa dwupiętrową ruderę pod l. 6 przy ulicy Wązkiej na Kazimierzu, którą budownictwo miejskie już dawno uznało za pustkę.

Do Brazylji. Partja kilkunastu młodych ludzi ze Lwowa, wybierając się do Brazylji po „posady“, wyjeżdża d. 8 marca. Jestto pierwszy i bardzo charakterystyczny objaw zbiorowego wychodźtwa inteligencji naszego kraju.

Echa pożaru w Kijowie. Istotnej przyczyny pożaru teatru nie wykryto. Wszystko opiera się na domysłach. Stwierdzono, że najpierw ukazał się ogień na poddaszu; to też domysł, jakoby któryś z aktorów zaprószył ogień, porzuciwszy niedopalonego papierosa, wobec tego upada. Wiadomo jednak, że jakkolwiek teatr był oświetlony elektrycznością, jednakże aktorzy i aktorki używali spirytusowych lub benzynowych lampek, bądź zwykłych świec do nagrzewania żelazek lub szminek, służących do upiększania i charakteryzacji. Zarząd teatru patrzył na to przez szpary, jako na złe konieczne. Przytem garderoby dla statystów znajdowały się pod sceną, w podziemiach; tam to przygodni owi artyści, przeważnie żołnierze, palili papierosy, prawdopodobnie nie rachując się zbytecznie z grożącem niebezpieczeństwem ognia. — Ogień tak przetrawił mury, że cały plac ze zgliszczami ogrodzono i zamknięto dla publiczności, bojąc się, aby walące się rumowiska nie przyprawiły kogo o śmierć. Mury te już się nie przydadzą do restauracji budynku i według orzeczenia techników, należy je rozwalić. Publiczność spieszy z ofiarami dla ubogich chórzystów i orkiestry i jak dotąd złożono w redakcji jednego z pism kijowskich przeszło 2.000 rubli do rozdziału pomiędzy nieszczęśliwych pogorzelców, którzy stracili w płomieniach swoje niebogate mienie. Jednej z aktorek spaliło się 800 (?) peruk, które ocenia na przeszło 1.600 rubli; zwróciła się przeto do zarządu miasta z prośbą, ażeby zechciał wniknąć w jej krytyczne położenie i wyznaczył dla niej jakieś odszkodowanie.

W kwestji żydowskiej. W prasie petersburskiej pojawiła się pogłoska, jakoby prawa ograniczające żydów miały być zniesione, a granice ich posiadłości rozszerzone. *Rusk. Słowo* z wiarygodnego źródła czerpie wiadomość, że dopełnienie przepisów z 3-go maja, zawierać będzie właśnie rozszerzenie zakresu działania tych przepisów — zastosowanie ich nietylko w południowych i zachodnich gubernjach, ale i w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego, należącego, jak wiadomo, do pasa osiadłości żydowskiej.

Smutne skutki zakładu. Z Kassau donoszą: artylerzysta Seeman nocy ubiegłej padł na śmierć raniony wystrzałem warty, będącej na straży przed składem artyleryjskim. Seeman założył się z przyjaciółmi, iż potrafi warcie odebrać pałasz. Zgodnie z przepisami, stojący na straży trzykrotnie nawoływał Seemana „stój“, na co ten jednak nie zwracał uwagi.

Szczególny jubileusz obchodzili w tych dniach prawnicy miasta Goslar. Adwokat i rejent tamtejszy Rudolph, dnia tego obchodzili spisanie 11,111 aktu regentalnego.

Sprzedaż żony. W okolicach Taganrogu, jak donosi *Warszawskij Dniewnik*, zdarzył się niezwykły fakt sprzedaży żony, a mianowicie jeden z włościan okolicznych sprzedał swą żonę właścicielowi majątku, młodemu p. Ch. Rzecz miała się tak: p. Ch. spodobała się młoda, urodziwa włościanka, wezwał więc jej męża i zaproponował mu, aby odprzedał swą żonę za 30 rubli. Z początku mąż był jakby oszołomiony tą propozycją, oprzytomniawszy jednak, począł rzecz traktować na serjo i zażądał za żonę 100 rubli. Rozpoczął się targ i niebawem p. Ch. wyliczył włościaninowi 40 rubli, który zgarnąwszy pieniądze, w pół godziny później przyprowadził swą żonę i oddał na własność p. Ch., wymówiwszy sobie tylko dla swej dawnej połowicy „dobry wikt i przyodziewek“.

Nowy rodzaj chleba. Celem zużytkowania wynalazku Gelincka, który proponuje wypiekać chleb ze zboża niemielonego, utworzyło się w Berlinie towarzystwo akcyjne. Chemik sądowy dr. Bischoff zbadał, że wartość pożywna chleba, w ten sposób upieczonego, jest jeszcze raz tak wielka, jak zwykłego, a koszty wyrobu są znacznie mniejsze. Po ukończeniu wielkiej piekarni w Berlinie i wprowadzeniu w handel nowego chleba, mają w innych miastach być zbudowane takie same piekarnie.

Odkryta jaskinia. W dolinie Vsiasso, w odległości czterech kilometrów od miasta Spezji, odkrytą została jaskinia, pełna kości zwierząt jaskiniowych. Dwaj profesorowie Uniwersytetu kolońskiego, Alberti i Capellini, zbadali grotę, długą na trzysta metrów, zawierającą stalaktytę, ciekawą choćby z tego tylko względu, że jest jedyną w prowincji Ligurji.

Dr Mikulicz, profesor chirurgji w uniwersytecie wrocławskim, przebył szczęśliwie bardzo ciężką operację, jakiej poddać się musiał niedawno temu. Za kilka dni udaje się jako rekonwalescent do Abazji.

Jako kandydatów na posadę dyrektora budownictwa miejskiego wymieniają pp. Ekielskiego, Wdowiszewskiego i Machalskiego ze Lwowa. Pierwszych dwóch wysuwa partja Rottera; jeżeliby p. Ekielski przepadł, wtedy p. Wdowiszewski zyskałby u tej partji poparcie. Ostatniego, wielce uzdolnionego architekta, p. Machalskiego, popiera grono bardzo poważnych radców.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie Izby krakowskiej, przy udziale delegata p. Laskowskiego. Na porządku dziennym była sprawa utworzenia lokalnej Rady kolejowej w Krakowie. Postanowiono przedłożyć tę sprawę Radzie kolejowej przy ministerstwie komunikacji. Izba uznała następnie linję kolejową Jasło-Konieczna, w odpowiedzi na zapytanie ministerstwa, za przedstawiającą większe widoki zysków niż linja Jasło-Żmigród, a to z tego powodu, że linja Jasło-Konieczna przecinałaby okolice, posiadające bogate lasy i większe kopalnie nafty. Uwagi delegata Laskowskiego, tyczące się oznaczenia ścisłej granicy między handlem a kramem, przekazano komisji przemysłowej. Mówiono na posiedzeniu także o niechlujnych (żydowskich przeważnie) dorożkach w Podgórzu. Delegat Laskowski zapewnił, że w przyszłości będzie inaczej, że dorożki zostaną doprowadzone do estetycznego wyglądu. W końcu jednomyślnie poparto petycję związku piwowarów galicyjskich, skierowaną przeciw zapowiedzianemu przez

ministra skarbu p. Bilińskiego, podwyższeniu podatku od piwa.

Stowarzyszenie szewców. Starszy Stowarzyszenia szewców w Krakowie, podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 2 marca o godzinie 6 wieczorem, w sali Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie czeladników szewskich, na którem przeprowadzony być ma wybór przewodniczącego i wydziału, tudzież delegatów na walne zgromadzenie miejskiej kasy chorych.

Z drugiego balu rolników czysty dochód wynosi 1000 złr., z czego połowa została przeznaczona na odnowienie katedry na Wawelu, a zaś druga połowa na cele Kółka rolników Wszechnicy Jagiellońskiej.

Z sądu. Dnia 25 bm. skazał trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych Jakóba Fitrzyka 27 lat liczącego, wdowca, rolnika z Rajbrota, za zbrodnię z §§ 127 i 132 u. k. na pięć lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się trzydniowa rozprawa karna przeciw żydom Chaimowi Hersteinowi i Saulowi Silbersteinowi, których prokuratorja państwa oskarża o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 201 u. k., a nadto Hersteina o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 183, Herstein, który był kierownikiem handlu skór i obuwia u Joachima Birnbauma z charakterem wspólnika, do zysków w wysokości 40 prc., miał Birnbaumowi podstępnie zabrać weksel z podpisem B., który następnie wypełnił na 8000 złr., i pozornie sprzedał Silbersteinowi, fabrykantowi smarowideł w Podgórzu.

Ten ostatni ów weksel przedstawił do eskontowania Galicyjskiemu bankowi dla handlu i przemysłu; ponieważ jednak Birnbaum weksel zakwestjonował, pociągnięto obu współwyznawców Birnbauma przed kratki sądowe, Hersteina za oszustwo na 8.000 złr., zaś Silbersteina za oszustwo pozornego kupna owego wekslu, na którą to sumę cały jego majątek nie ma być wystarczającym. Zbrodnia sprzeniewierzenia zaś polega na tem, że Herstein inkasował 74 złr. u Hasenkaufera w Bochni i 99 złr. 60 ct. u p. L. Gałka w Krakowie, a pieniądze sobie przywłaszczył.

Trybunałowi w tej sprawie przewodniczy radca Giebułtowski; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Stawarski. Hersteina broni mecenas dr L. Szalay, zaś Silbersteina dr Eichhorn. Jako rzeczoznawców buchalterji wezwano pp. Goetze i Gablenza.

Z Podgórza. Na Ochronkę raczyły nam łaskawie przysłać: Z Krosna osoba nie życząca wymienić swego nazwiska, na ręce W. pani Jałbrzykowskiej 10 złr. Z Żegestowa, na ręce pani Adamskiej pod literami J. K. 1 złr. 95 ct. Za łaskawe datki serdeczne Bóg zapłać! Przewodnicząca komitetu

Romanowa Kleinowa.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 marca 1896 wejdą w życie c. k. urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w miejscowościach Borowa i Lubella.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 24 lutego r.b.: Zatwierdzić wybór ks. Kazimierza Łazarskiego, proboszcza w Limanowej na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Limanowej. Wyznaczyć Tomasza Zaborniaka, nauczyciela kierującego 5 klasową szkołą miejskią w Kałuszu na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Kałuszu.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Dworzaka 4-kl. szkoły w Krakowie; Stanisława Waydę 8-kl. szkoły ludowej w Krakowie; Innocentego Zacharyowa 1-kl. szkoły ludowej w Dulibach; Seweryna Krzywdę 5-kl. szkoły męskiej w Haliczu: Jakóba Wojnara szkoły ludowej w Hucie Komorowskiej; Michała Hołowczaka 2 kl. szkoły w Zadwórzu; Alojzego Liskowackiego szkoły ludowej w Borowej Górze. Ustanowić posadę osobnego nauczyciela religji rz. kat. w 5-kl, szkole ludowej w Limanowej od 1 września 1896. Przekształcić szkoły ludowe: jednoklasową w Chechłach na dwuklasową od 1 lutego 1897; trzyklasowe w Strzeliskach Nowych i Czchowie na czteroklasowe od 1 września 1896; jednokl. w Kalwarji na trzykl. od 1 września 1896. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie kraj. inspektora szkół z lustracji II gimnazjum w Przemyślu.

Z Turnieju szachowego we Lwowie. Z granych w niedzielę (drugi dzień turnieju) partyj Loria-Średnicki i Weydlich-Popiel, wygrał pierwszą dr Loria, drugą p. Weydlich. Partja Feigenbaum-Wagner z powodu usprawiedliwionej nieobecności ostatniego odłożoną została. — P. Popiel wystąpił z turnieju.

Walne zgromadzenie Tow. kredytowego ziemskiego odbędzie się we Lwowie 29 b. m. Komisja kontrolująca rozpoczęła już swoje czynności.

„Zgoda“. Zawiązane niedawno we Lwowie Towarzystwo bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“, otworzyło d. 24 b. m. własny lokal przy ul. Kopernika liczba 15.

Okropne wypadki. Pociąg błyskawiczny nr 6 jadący od Lwowa w dniu 25 bm. pomiędzy stacjami Rodatycze i Sądowa Wisznia rozjechał na śmierć czterech włościan pracujących przy szynach. — Wczoraj dnia 26 maszynista Franciszek Heidner, ten sam, kt ry owy h chłopów rozjechał, koło tarczy stacyjnej w Przemyślu, rzucił się z rozpaczy pod pociąg błyskawiczny nr 6 i został w kawałki rozszarpany.

Brutalizm rosyjski. Nowy ukaz — nowe więzy! Apuchtin (kurator okręgu warszawskiego, sławny polakożerca, kawaler orderu „Policzek“) wydał świeżo nowe rozporządzenie, zabraniające uczennicom wszelkich zakładów naukowych uczęszczać na zabawy, widowiska i zebrania, urządzane przez „towarzystwo polskie“ z celem użyteczności publicznej. Prawo rodziców zostaje brutalnie ograniczone. Sławny ów ukaz brzmi: „Warszawski okręg naukowy. Inspektor szkół miasta Warszawy, dnia 7-go grudnia (v. d.) 1895 roku, nr. 5752. Doszło do wiadomości pana kuratora okręgu naukowego warszawskiego, że uczennice jednego z gimnazjów okręgu naukowego, bez specjalnego pozwolenia „jewo prewoschoditielstwa“, znajdowały się na choince, urządzonej przez miejscowe Towarzystwo polskie, prawda, że na cel dobroczynny, lecz połączony z różnemi zabawami. Upatrując w tem naruszenie przepisów, ustanowionych dla uczącej się młodzieży, pan kurator rozporządzeniem z dnia 14 r. z. w nr. 7684, polecił mi przedsięwziąć środki odpowiednie, ażeby uczennice podwładnych mi zakładów naukowych nie były dopuszczane na choinki, bale i tym podobne zabawy publiczne, urządzane w klubach, chociażby i na cele dobroczynne. Do tego raczył „jewo prewoschoditielstwo“ dodać, że można dopuszczać uczennice tylko do teatrów i to w każdym razie za specjalnem pozwoleniem zwierzchności zakładu naukowego. O takiem rozporządzeniu „jewo prewoschoditielstwa“ mam honor zawiadomić, w celu zastosowania się do niego. Inspektor szkół: *Sawienkow.* Referent: *M. Dereszkowicz*“.

Nekrologja. Andrzej Stojowski, emerytowany dozorca wozów kolei Karola Ludwika, lat 78, zmarł w Krakowie dnia 25 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Stare długi“ Gawalewicza.

* Długi dwojakiego bywają rodzaju — moralne lub materjalne. Pierwsze nurtują duszę, wnikają w mózg, serce, zakłucają spokój, drugie choć przykre nie są jeszcze nieszczęściem życia, jęczy się pod niemi jak pod prasą hydrauliczną, ale nie rozpacza. Materjalne zobowiązania to temat do wesołej krotochwili, moralne zaległości, to wątek do poważnej komedji, a względnie dramatu i tragedji. Bohater komedji 2-aktowej Marjana Gawalewicza, Zygmunt, ma dług moralny, pragnie go spłacić, stosunki jednak życiowe i domowe nie pozwalają mu załatwić sprawy z honorem.

Kobieta, którą bohater uwiódł przed ośmiuiu laty, zgłasza się do niego, z prośbą, aby dziecko ich wziął do siebie na czas jej przymusowej niemal podróży za granicę. Zygmunt jest żonaty. Z początku waha się, lęka, czy żona jego (osoba dość kapryśna, zimna, egoistka) przystanie na podobną propozycję, w końcu jednak decyduje się i postanawia prosić żonę o przyjęcie dziecka do domu. Następuje kunsztownie przeprowadzona scena między małżonkami — kulminacyjny punkt sztuki. Komedja kończy się silnym roztrojem i tak nie bardzo harmonijnego małżeństwa, dług pozostaje niespłacony. Boleść i smutek tylko wzrosły, jak polip w mózg się wpiły... bezradny wobec sytuacji bohater, załamując ręce, woła: to kara, słuszna kara za błąd, lekkomyślnie w młodości popełniony!

Oto treść mniej więcej „Starych długów“ Gawalewicza wznowionych wczoraj w teatrze krakowskim. Hazardowe cokolwiek założenie sztuki okupuje konsekwentnie, logicznie przeprowadzona akcja komedji; zwłaszcza akt drugi, pełen dowcipu djalogowego, zręcznych zwrotów w rozmowach, pogłębienia psychologicznego, bez sztucznych, patosowych efektów, stawia „Stare długi“ w szeregu celniejszych dzieł literatury dramatycznej w ostatnich dziesiątkach lat. Charakterystyka osób w „Starych długach“ jędrna, w artystycznym realiźmie utrzymana. Jedynie Irena wydaje nam się cokolwiek... przeidealizowaną, mówiąc językiem teatralnym, nadto wypoliturowaną.

Wykonanie „Starych długów“ jedynie w rolach Ireny (Siennicka) i Adolf (Kamiński) sięgało do wyżyn artyzmu.

Wczorajsze przedstawienie zakończyła wesoła krotochwila Fredry (syna) p. t: „Oj młody, młody!“ Śmiano się szczerze i ciągle dzięki przewybornej, pełnej humoru interpretacji pp. Kamińskiego, Milewskiego, komicznym sylwetkom pp. Romana, Stępowskiego, pełnej wdzięku grze pani Sznage, Trapszówny, Siennickiej, Senowskiej, Zawadzkiej, Koźmin, Wajdowskiej. P. Zboiński nie miał pola do popisu. Panna Walewska doskonale wyglądała przebrana za Kazię.

Minos.

* W „Epidemji“ Narzymskiego, z której codziennie odbywają się próby, w roli Zuzi wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie panna Czajkowska, młoda artystka z teatru imienia hr. Fredry w Stanisławowie. Z naszych artystów główniejsze role grać będą panie: Wojnowska, Siemaszkowa i Zawadzka, z panów zaś Rygier, Solski, Kamiński, Milewski, Siemaszko, Śliwicki, Popławski, Roman, Węgrzyn, Olszewski i Jejde.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek 27 bm. „Syn“ (po raz czwarty). W piątek 28 b. m. „Sprawa kobiet“ komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne]. W sobotę dnia 29 lutego „Epidemja“ komedja w 5 aktach a w 5 odsłonach Józefa Narzymskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim [wznowienie]. W niedzielę dnia 1 marca przedstawienie popoł. „Szklana Góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona. Wieczorem „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 5 aktach Al. Ostrowskiego z rosyjskiego.

Z izby sądowej.

(Sposoby konkurencji żydowskiej).

Stanisławów, dnia 24 lutego 1896.

(*Sprawozdanie własne Głosu Narodu*).

Ława przysięgłych złożona z samych katolików. Wszystkich żydów w tej kadencji wykluczono, albowiem sądzonych jest mnóstwo oszustw żydowskich. Sala pełna żydów. Skład ławy przysięgłych jest następujący: P. Potworowski Kazimierz, dzierżawca dóbr Koropiec; August Gumiński, dyrektor fabryki cukru w Tłumaczu; Andler Franciszek, właśc. dóbr; Krzyżanowski Roman, właściciel gruntowy: Kisielewsk Jakób, kupiec; Knihinicki Adolf, właśc. dóbr; Czarkowski Konstanty, właściciel dóbr; Jägermann Józef, inżynier; Hoffman Teofil, dzierżawca; Dubicki Jan, stelmach; Panikowski Marcin, właściciel realności; Jasiński Kazimierz, urzędnik prywatny i jeden zastępca p. Bronisław Czajkowski, właśc. dóbr.

Pierwszym oskarżonym jest rabbi Izaak Horowitz ze Stanisławowa. Ten idzie odważnie na pierwszy ogień. Na rabinacie swoim dorobił się pan Izaak Horowitz ładnego brzuszka i atłasów. Zeznaje po żydowsku. W ogóle ma się wrażenie małego miasteczka.

Zeznaje ów pan Izaak Horowitz, że nie działał zupełnie pod wpływem niczyim — ani Goldfelda ani Libermanna. „Co jemu do drożdży — albo on niemi handluje?“ Jemu prawo nakazuje uważać, aby nieczystych rzeczy wierni nie używali i dla miłości tego prawa zakaz on ten wydał. Przyznaje, że Goldfeld i Libermann byli u niego „w tym interesie“, ale on był ostrożny i nie ogłosił drożdży z Lisowiec jako „chomez“, dopóki brat jego z Tyśmienicy pogłosek o spółce Neumanna z Orłowskim nie potwierdził. Po jego zakazie on dopiero swój wydał.

Rabbi opowiada o kawie jakiejś fałszowanej, którą musi wiernym zabronić — tak, jakby się na tem znał!

Oskarżony Saul Horowitz, rabin z Tyśmienicy, okrutnie się kręci, pan przewodniczący bardzo go bowiem przyciska do muru. Po co wydawał zakaz, w czyim interesie, dlaczego to zrobił, skoro rabin z Ułaszkowiec, „wielki rabin“, mądry i „cadyk“ ogłosił światu, że Neumann nie jest spólnikiem p. Orłowskiego.

Rabin z Tyśmienicy ma trochę „mojre“, bo ręce mu się trzęsą i broda długa mu się trzęsie. Powiada, że on nie ufał temu świadectwu Gottesmanna, bo wierni ludzie powiadomili go, że Neumann jest spólnikiem fabryki katolickiej. Kto to był, co za ludzie? na to nie może odpowiedzieć, bo sobie „zapomniał“. Neuman był „szytyf“ von Orłowski, bo brał wielkie dywidende. Na tej podstawie ostrzegł on wiernych, że drożdże lisowieckie są „chomez“. Zresztą to później odwołał (jak się pokazuje, za opłatą, złożoną przez Neumanna). Na pytanie, jakim sposobem mógł to znowu odwoływać, co „dał jako prawdę“, ma gotową odpowiedź: odwołał, bo talmud na to pozwala. Drożdże, co żydzi z Lisowiec brali, były koszerne (jak kto chce), bo te, co oni kupowali, to kupowali od Orłowskiego, nie zaś od żyda Neumanna. (Wesołość na ławie przysięgłych).

Stanisławów d. 25 lutego.

Oskarżony Filip Libermann jest żydem marmorajne. Umie nawet po polsku. Opowiada, że jego interes, to jest gospodarski interes. To jest właściwie gorzelnia, przy której wyrabia drożdże. Fabryka w Lisowcach nie robiła jemu żadnej konkurencji, bo on ma swoich pewnych kundmanów. Nic on nie wie o żadnych zakazach. U rabina był, ale ot tak sobie. Zastał tam Goldfelda i widział, że coś radzili nad listem rabina z Ułaszkowic, ale co, to już nie wie. Czy klątwa rabina zaszkodziła i o ile zaszkodziła Orłowskiemu, tego nie wie. Przypuszcza, że co najwyżej 20 złr. dziennie mógł stracić.

Osk. Izaak Goldfeld odpowiada także po polsku. Ten to już wcale nie wie czego od niego chcą. O tem, że rabini zakazali używania drożdży z chrześcijańskiej fabryki dowiedział się dopiero z wydrukowanych odezw. Nieprawdą jest, żeby on o te zakazy się starał. Kiedy mu się w ręce dostał drukowany list rabina Gottesmanna z Ulaszkowic, poszedł do rabina w Stanisławowie, bo go to dotknęło do szpiku, że rabin ów poleca katolickie drożdże, ale ani namawiał, ani wpły-

wał na niego, aby zakaz jaki wydawał. Jemu na tem nic nie zależało, bo on ma całkiem inny gatunek drożdży. Nie wie jakie szkody Orłowski poniósł, wie tylko, że rodzina jego, dla świętego spokoju, złożyła 5.000 złr. dla p. Orłowskiego, ale tylko na ten wypadek, jeżeli przy rozprawie zostanie uwolniony. To jego rodzinie i jego spólnikowi wolno, ale on nie chce tu mieszać swoich pieniędzy. P. prokurator jest ciekawy, jak to było z drukowaniem tych manifestów rabinackich i pomaga jego pamięci przypomnieniem zeznań jego, złożonych w śledztwie o rozsyłaniu tych drukowanych odezw. Oskarżony kupił nawet za 1 złr. tych plakatów, do czego w śledztwie się przyznał, teraz jednak twierdzi, że w protokole jest źle napisane i że to nie może być, żeby on coś podobnego mógł powiedzieć! (Niewiniątko świeczkę zjadło!)

Po południu odczytano zeznania Filipa Neumanna, dyrektora fabryki lisowieckiej, który dziwnem zrządzeniem Opatrzności umarł nagle w r. 1895. Neumann zeznaje, że łączył go z Orłowskim jedynie stosunek służbowy. Warunki kontraktu znane są z aktu oskarżenia. Kaucji dał 6.000 złr., z których połowę złożył szwagier jego gotówką, drugą połowę zaś on sam, ale wekslami. Neumann w zeznaniach swoich twierdzi, że Goldfeld i Libermann są winni wydania „listów pasterskich“ obu rabinów, u których następnie musiał starać się o ich odwołanie, trafiwszy jednemu 15-ma, drugiemu jako z mniejszego miasta, 10-ma guldenami do przekonania.

Rzecz naturalna, że tak Goldfeld, jakoteż rabin z wielkiego i rabin z małego miasta zaprzeczają tym zeznaniom.

Na salę wchodzi świadek jeden z najważniejszych, p. Wincenty Cygenberg Orłowski. Jest to typ szlachcica polskiego ziemianina. Twarz ogorzała, wąsik krótki, głowa prawie posiwiała. Liczy lat 42, jest właścicielem dóbr Lisowce na Podolu. Przed czterema laty założył w majątku swoim gorzelnię, z którą połączył fabrykę drożdży. Wprowadził do niej system Bramsa, który pozwala z jednego korca zboża wyrobić trzykroć więcej drożdży, aniżeli system inny. Stąd i cena drożdży była u niego znacznie niższą od innych fabryk. Powiadamy była, albowiem fabryka w Lisowcach już nie istnieje, gdyż znowu dziwnem zrządzeniem Opatrzności spaliła się ze szczętem w kwietniu 1895 r. Szkodę, jaką przez ten wypadek poniósł, oblicza co najmniej na 150 tysięcy. Na dyrektora fabryki powołał Neumanna, którego darzył zupełnem zaufaniem. Mógł go oddalić tak jak każdego urzędnika swojego, jeżeliby okazała się tego potrzeba. Wypływa z tego, że łączył go tylko stosunek służebny. — Co do szkody, jaką poniósł przez zakaz rabinów, nie może jej ściśle oznaczyć, był bowiem wówczas chory, p. Neumann umarł, chyba z książek dałoby się ono określić. Ma zabezpieczonych u rodziny Goldfelda 5.000 złr. odszkodowania, ale to tylko pod warunkiem, że ten będzie uwolnionym. Co do Neumanna, ten za przedstawienie go jako oszusta z tytułu wydania pochlebnego świadectwa drożdżom lisowieckim przez rabina z Ułaszkowic, czuł wielki żal do Goldfelda i jego spólnika Regenstreifa. Opowiada dalej p. Orłowski, że Neumann wymówił sobie honorarjum w kwocie 2.000 złr. u Regenstreifa na wypadek uwolnienia Goldfelda.

Skutkiem twierdzenia obrońcy, że to honorarjum miało wynosić kwotę znaczniejszą, przesłuchano pod przysięgą jako świadka wspomnianego Regenstreifa. Świadek ten układał się z Neumannem o sposób ugodowego załatwienia sprawy z Orłowskim. Rezultatem tych pertraktacyj był ów depozyt 5.000 złr., oraz 1.000 złr. honorarjum dla Neumanna, a 2.000 złr. złożonych dla niego w depozycie. Sumy te idą na rachunek Goldfelda, chociaż ten o tem nie chce słyszeć. — Na żądanie prokuratora stwierdził przewodniczący z aktów, że przed doniesieniem p. Wincentego Orłowskiego prokuratorja zarządziła śledztwo, skutkiem którego we wrześniu r. 1894 Goldfeld uwięziony został, ale po 3 tygodniach na wolną stopę wypuszczony.

Typem prawdziwego rabina galicyjskiego miasteczka jest świadek Josel Gottesman, aliter Józef Jośko Halewi Heller. Na bladem i zapadłem jego obliczu błąka się mistycyzm talmudyczny, mający swój wyraz w zamglonych i przymkniętych oczach cudotwórcy. Ubrany w długi żupan atłasowy i głębokie rosyjskie kalosze, wsuwa się jak cień do sali rozpraw i w pokornej postawie staje przed Trybunałem. Badanie tego świadka trwało długo, albowiem mędrzec ułaszkowiecki dużo czasu potrzebował na danie pityjskiej odpowiedzi. Opowiedziawszy historję wystawienia świadectwa fabryce lisowieckiej, twierdzi, że mógł słusznie wydać o drożdżach jej świadectwo, iż są „koszerniejsze“ od innych, jako pochodzących z fabryki katolickiej. Nad kwestją, czy Neumann był „szyfter“ Orłowskiego czy nie, wywiązała się długa dysputa talmudyczno-prawna, w której brali udział wszyscy trzej rabini, oraz obrona, której imieniem postawił dr. Löwenstein wniosek, żeby wezwać dra Caro, rabina lwowskiego, celem rozstrzygnięcia zawiłego pytania, czy była potrzebna fabryce lisowieckiej *Starmahira*, czy też nie.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się bójką w okolicach drzwi prowadzących do sali rozpraw. Napływ współczujących z oskarżonymi jest tak silny, że zdwojona straż nie może podołać pożądliwości widzenia ojców swoich duchownych synów Izraela.

Rozpoczęto przesłuchaniem Platzera, handlarza drożdżami w Tłustem i byłego zawiadowcy fabryki lisowieckiej.

Był on z Neumannem u rabina w Tłustem, celem upewnienia się, że *Starmachyre* sporządzać nie potrzeba.

Świadek E. Eigenfeld pomimo energicznego protestu ławy obrończej zostaje zaprzysiężony. Był on kasjerem w fabryce Libermanna i służył tam lat 15. On to chodził do rabina jednego i drugiego, z polecenia Libermanna o wydanie zakazów używania drożdży lisowieckich. Towarzyszył mu w tej misji niejaki Szmerzler.

Wszystkim jego zeznaniom zaprzecza Libermann stereotypowem: „To nieprawda!“ Twierdzi Libermann, że Eigenfeld działał na własną rękę z przesadzonej gorliwości, wiedząc o tem, że stanowisko jego w fabryce jest zachwianem. Na to odrzuca z oburzeniem Eigenfeld;

— Zkąd ja przychodzę do tego, abym ja robił co na własną rękę?!

Osk. — Libermann: On tak gada przez złość za to, że stracił u mnie posadę!

Św.: — To nieprawda, ja sam podziękowałem.

Przew.: — Ile lat pan służył u Libermanna?

Św.: — 15 lat.

Przew. do Libermanna: — To świadczy o przywiązaniu świadka do domu pańskiego, co mu pan miał do zarzucenia?

Lib.: — Brał *rebuchen*!

Eig.: — To nieprawda, ja nie taki, jak inni, jak kto dał 5 złr. na Nowy Rok, to i wszystko i Libermann o tem wiedział. Ja sam wymówiłem miejsce, wszyscy o tem wiedzą.

Zainterpelowany przez oskarżonego Goldfeld, potwierdził, że po zakaz rabina z Tyśmienicy nie chodził Goldfeld sam, ale kogoś posyłał.

Melduje się do trybunału rebe Saul Horowitz i solennie zapewnia, że zakaz jego dla swojej gminy on wydał, a nie przeznaczył go do druku.

Św. Leib Moses Gersten, były gorzelnik w fabryce lisowieckiej, od dwóch lat osiadły wskutek starości w Stanisławowie, trudniący się obecnie drobną rozprzedażą drożdży, sprowadzał ten artykuł z Lisowiec, albowiem fabryka knihynicka sprzedawać mu swoich drożdży nie chciała. Przed świętami spotkał na drodze Meiselesa, wracającego właśnie od rabina, ten go powiadomił, że drożdże lisowieckie są chomez i skutkiem tego przez rabinów wzbronione, bo *starmachyry* nie dopełniono. Zdziwiło to bardzo świadka, znał bowiem stosunki lisowieckie, wiedział, że *starmachyry* tam nie potrzeba. Donosi zaraz Neumannowi, który przyjechał i starał się o odwołanie zakazu. Meiseles wspominał mu, że do wydania zakazów spowodowali rabinów Goldfeld i Libermann. Wspomniany tylokrotnie Ozia Meisels występuje na widownię ku ogólnemu zadowoleniu publiki. Wystrojony w płaszcz nieskończenie długi, niepewnego koloru a sam ozdobiony parą dzikich pejsów, kłania się na wszystkie strony. Po długich badaniach doszedł wreszcie pan przewodniczący, że świadek urodził się w Bardyjowie na Węgrzech. Świadek nie zapomniał się pochlubić, że rabini warszawscy są jego familjantami.

Wbrew wnioskowi obrony zostaje zaprzysiężony. Zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia i opowiada historję oddania odezw rabinów do druku. Niepokoi go niepewność, co się stanie z rachunkiem Chowańca (drukarnia), bo Libermann go nie chce płacić, a gdyby był o tem przedtem wiedział, nie byłby się tem zajmował. Odezw tych wydrukowano 500 egzemplarzy, chociaż nie było ich tyle potrzeba, skoro jednak oświadczył drukarz, czy 100, czy 500, to wszystko jedno, powiedział, niech będzie 500 lepiej więcej, niż mniej. Druga rzecz jeszcze go bardziej niepokoi, mianowicie, że spólnik jego Russmak wymówił mu spółkę z chwilą, kiedy fabryka w Lisowcach się spaliła, a trzeba wiedzieć, że najpierw osobno prowadził interes drożdżowy Russmak, a osobno Meiseles, który handlował drożdżami lisowieckiemi. *K. o. s.*

HUMOR.

PRZYGODA WINCIARZA.

Pan Ignacy, choć miał żonkę młodą, ładną i zgrabniutką, nigdy w nocy nie był w domu, bo z kart wracał już raniutko. Biedna żona sama jedna w bezczynności sobie drzemie, a tymczasem pan Ignacy wciąż rozgrywa szlem po szlemie. Sprzykrzyło się pani Klarze tak samotnie pędzić życie, więc do Zuzi, pokojówki, pod sekretem rzecze skrycie: — Słuchaj, Zuziu, gdy pan wieczór wybierać się z domu zacznie, to mu powiesz pokryjomu, ot niechcący, tak nieznacznie, że gdy pana nie ma w domu, to pan jakiś wnet się zjawia, no i panią rozwesela i jak umie tak zabawia.

Zuzia sprytna i figlarna, niby jaka druga Lüde, wnet nazajutrz przed swym panem wypaplała całą biedę...

— Tak?! — wykrzyknął pan Ignacy — a nikczemna, podła, żmija! Ja ich dzisiaj jeszcze schwytam, ja połamię na nim kija! A zwodnica ta nikczemna, niech zabiera swe manatki i natychmiast niech odjeżdża, do teściowej, do swej matki. — Wybiegł z domu pan Ignacy, lecz zapomniał coś wincika, tylko, krążąc koło domu, pełni rolę wartownika — i wciąż patrzy, patrzy tylko, czy młodzieniec jaki młody, nie otworzy rychło bramy i nie puści się na schody? Wpół godziny jakiś facet w cylinderku, czarnooki, wszedł do bramy ostrożniutko i na schody zmierzył kroki.

— Mam go! — krzyknął pan Ignacy, wstrząsnął trzciną niby szablą, postał chwilę i poskoczył za cylindrem z miną djablą. By ich schwytać na tête-a-tête, zaperzony, rozogniony z wielkim krzykiem i hałasem do pokoju wpada żony...

Klara stoi drżąca, blada, a tuż na okiennej ramie, zdala błyszczy ten cylinder, ten cylinder co był w bramie...

— Gdzie on? pyta, mów mi zaraz! Wybuchnęła płaczem Klara i to miejsce mu wskazuje, gdzie jest łóżko i kotara.

Pan Ignacy rzucił okiem, rozgląda się strasznie struty, patrzy... aż tu z pod jej łóżka, wyglądają... nogi, buty...

Więc za nogi ciągnie zdrajcę, by wydobyć go z ukrycia, aż gdy wreszcie go wydostał i już miał się brać do bicia, spojrzał... zgłupiał, kij opuścił, w ustach mu zamarły słowa, bo to była w męskim stroju, Zuzia... jego pokojowa! A cylinder ów wysoki, niby szyja u żyrafy, to był jego właśniuteńki, tak „na łapę“ wzięty z szafy...

. . . .

Kiedy prawda w pośród śmiechu, wystrzeliła jakby flinta, pani Klara rzekła:

— Mężu, odtąd nie graj co noc w winta, a jeśli ta nauczka nie poprawi cię, mój panie, to być może, że co dziś żart, to się później prawdą stanie...

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 25 lutego. Na prośbę przedstawiciela skarbu i prywatnych powodów Józefa i Piotra Czarneckich, wstrzymano wykonanie wyroku co do ruchomości Czarneckiej i nałożono areszt na majątek nieruchomy.

Wiedeń 26 lutego (rano). *Fremdenblatt* ogłasza program spotkania prezydenta Faure'a z cesarzem Franciszkiem Józefem. W kilka minut po przyjeździe Faure'a do merostwa w Mentonie, w piątek około godziny 1/4 2 po południu zjawi się tam cesarz Franciszek Józef. Przy spotkaniu cesarza z prezydentem nie będzie nikt obecny. Rozmowa będzie trwała kwadrans. W dziesięć minut potem pojedzie prezydent do Cap St. Martin, ażeby cesarza rewizytować. Wprost z St. Cap Martin uda się prezydent w odwiedziny do księcia Monaco i do carewicza.

Mentona 26 lutego (w południe). Cesarz Franciszek Józef przyjął wczoraj przed południem wizytę rosyjskiego następcy tronu. Po południu odwidził cesarz w. księcia.

Wiedeń 26 lutego (w południe). Dzisiaj nie ma posiedzenia Izby. Na jutrzejszem posiedzeniu dokonany będzie wybór członków deputacji regnikolarnej. Dziewięciu kandydatów jest już wyznaczonych przez Koło polskie, lewicę, klub Hohenwarta i Młodoczechów. Wyznaczenie dziesiątego kandydata pozostawione zostało innym frakcjom. Katolicka partja ludowa stawia kandydaturę Ebenhocha, chrześcijańsko-socjalne stronnictwo Luegera, niemiecko-narodowa partja Steinwendera. Izba wybierze prawdopodobnie Ebenhocha.

Wiedeń 26 lutego (w południe). Generalne zgromadzenie Towarzystwa teatru Raimunda, zatwierdziło 676 głosami, przeciwko 616 suspendowanie dyrektora Müller-Gutttenbruna. Mniejszość podniosła protest, twierdząc, iż głosowanie było nieformalne.

Berlin 26 lutego (w południe). Komisja obradująca nad nowelą do procedury karnej uchwliła 12 głosami przeciwko sześciu, włączyć do projektu paragraf, postanawiający, iż w procesach prasowych za druki, za których treść odpowiada odpowiedzialny redaktor, wolno nakładcom, współredaktorom i drukarzom odmówić zeznań. Sekretarz stanu Nieberding oświadczył, że wskutek uchwalenia tego paragrafu, los całej ustawy będzie zakwestjonowany.

Zofja 26 lutego (w południe). Niemiecki konsulat oddał już rosyjskim dyplomatycznym ajentom akty spraw rosyjskich.

Rzym 26 lutego (w południe). *Capitale* zaprzecza pogłosce, jakoby jenerał Pelloux objąć miał komendę nad afrykańskiem wojskiem.

Atak Szoanów na Mareb, jakkolwiek przewidywany od rzech dni, niemałe sprawił wrażenie. — Forteca Adiugri obsadzona jest dwoma tysiącami ludzi, wraz z czterema działami i czterema mitraljezami. Na linji Adiugri Asmara stoi dalej sześć bataljonów; dziesięć zaś następnych, które w tych dniach przybędą do Massawy, podąży w tym samym kierunku.

Rzym 26 lutego (w południe). Jutro wraca Crispi z Neapolu. Natychmiast po jego powrocie ogłoszona ma być nominacja naczelnego wodza dla wyprawy afrykańskiej. Utrzymują, że jenerał Baldissera już przed czterema dniami wyjechał z Bolonji do Brindisi, ażeby stamtąd pospiesznym statkiem udać się do Massawy.

Dziś odchodzi do Neapolu 12.000 wojska. Dziesięć innych bataljonów otrzymało rozkaz, aby być w pogotowiu do wymarszu.

Rzym 26 lutego (w południe). Rząd włoski ma w ręku dokumenty, według których nie ma wątpliwości iż francuskie władze w Obok zezwoliły na dowóz broni i amunicji do Abisynji. Ogłoszenie tych dokumentów musiałoby doprowadzić do za-

wikłań z Francją. Rząd chce je przedłożyć mocarstwom, które brały udział w brukselskiej konferencji.

Paryż 26 lutego (w południe). Z pomiędzy 33 członków komisji budżetowej, 27 są stanowczymi przeciwnikami podatku dochodowego. Klęska rządu sprawia silne wrażenie. Nie ulega wątpliwości, że gabinet upadnie przy sprawie tego podatku. Wynik głosowania nie jest wcale przypadkowy; przed wyborami odbyły się dyskusje we wszystkich biurach Izby, w których zaznaczono, że Izba musi dać wyraz swemu usposobieniu wobec kwestji podatku dochodowego, ponieważ kwestja ta daje zabarwienie całemu budżetowi. W kołach poselskich krążą pogłoski, że komisja budżetowa wyłączy z budżetu podatek dochodowy i cały projekt osobno *en bloc* odrzuci.

Londyn 26 lutego (w południe). W Izbie odbyło się głosowanie nad sprawą pierwszeństwa dla wniosku rządowego o ograniczeniu regulaminu Izby. Wniosek zredagowany Balfoura ścieśnia swobodę słowa w dyskusji budżetowej. Pierwszeństwo uchwalone zostało 336 głosami, przeciwko 125 głosom.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Stanisławów 27 lutego (rano). Wyrok w procesie o oszustwo zapadł wczoraj wieczorem. Izaak Goldfeld 5 głosami uznany został winnym, wobec czego został uwolniony. Filip Lieberman 8 głosami uznany został winnym, wobec czego skazano go na rok ciężkiego więzienia. Obaj rabini Saul i Izaak Horowitz zostali dwunastu głosami uwolnieni.

Wiedeń 27 lutego (rano). Koło polskie obradowało wczoraj nad budżetem skarbu i postanowiło dążyć do przeprowadzenia reformy podatkowej jeszcze w bieżącej sesji, do zniżenia należytości, do usunięcia bezwzględności przy pobieraniu podatków i do obniżenia ceny soli bydlęcej i kainitu. W sprawie podwyższenia podatku od wódki Koło polskie uchwaliło zająć stanowisko Sejmu. Jako mowców w pełnej Izbie wyznaczono Dzieduszyckiego i Hompescha.

Wiedeń 27 lutego (rano). Cesarz zatwierdził Marchwickiego i Pipesa na członków prezydjum lwowskiej Izby handlowej.

Wiedeń 27 lutego (rano). Komisja podatkowa uchwaliła obniżyć sumę podatku gruntowego o półtora miljona.

Budapeszt 27 lutego (rano). Spadły tu śniegi. Równocześnie donoszą z Sybina, Trjestu, Rjeki, Zagrzebia i Belgradu o wielkich zaspach śnieżnych, skutkiem których w wielu punktach komunikacja została wstrzymana.

Paryż 27 lutego (rano). W sprawie b. ajenta policji Dupasa, przesłuchiwano wczoraj byłego szefa policji Soinoury'ego. Według zeznań Soinoury'ego, Loubet wydał wyraźny rozkaz, aby Artona nie aresztowano.

Paryż 27 lutego (rano). Pogłoski o wizycie jaką cesarz Franciszek Józef miał złożyć księżnie bułgarskiej, są mylne.

Rzym 27 lutego (rano). Rząd oficjalnie wyznaczył jenerała Baldissera do objęcia naczelnego dowództwa włoskich wojsk w Afryce. Jenerał Baratieri wraz z czternastu bataljonami uczynił wycieczkę zaczepną w stronę Adui, poczem powrócił do obozu. Major Ameglio obsadził pasmo wzgórz Mareb. Pułkownik Stevani starł się z Ras Sebattem. Oddział Ras Sebatta został pobity i rozproszony.

Madryt 27 lutego (rano). Rada ministrów postanowiła przystąpić do rozwiązania Izby poselskiej.

Bruksela 27 lutego (rano). Prezydentem ministrów w miejsce de Burleta zamianowany został Smet de Nayr.

Londyn 27 lutego (rano). Rokowania Anglji z Turcją, w sprawie egipskiej trwają ciągle. Do *Times* donoszą z Konstantynopola: W odpowiedzi na żądanie uregulowania sytuacji w Egipcie, stwierdził Salisbury, że projekty tureckiego ambasadora nie są dostatecznie określone. Sułtan polecił wielkiemu wezyrowi, ministrowi spraw zagranicznych i prezydentowi Rady stanu, aby przedstawili konkretne projekty.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 27 lutego (rano). W komisji dla reformy wyborczej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu ogólna dyskusja nad rządowym projektem reformy wyborczej. Na posiedzeniu obecny był prezes ministrów hr. Badeni i minister Rittner.

Dep. Kraus oświadczył się za projektem. Projekt rządowy ma szanse przejścia w Izbie. Mowca życzy sobie złączenia mandatów z kurji wielkiej własności z mandatami z kurji gmin wiejskich, oraz mandatów z Izb handlowych z mandatami miejskiemi. Następnie przemawia za wykluczeniem analfabetów od prawa wyborczego, za systemem wielokrotnym, za usunięciem wyborów pośrednich, oraz za udzieleniem prawa wyborczego czeladzi.

Dep. Richter oświadcza się w imieniu partji niemiecko-narodowej za projektem i żąda rękojmi co do utworzenia miejsc wyborczych według wzoru świeżo uchwalonej krajowej ordynacji wyborczej w sejmie dolno-austrjackim. Następnie żąda wydania osobnej ustawy dla ochrony czystości wyborów.

Dep. Klun polemizuje z wywodami, wygłoszonemi na posiedzeniu przez dep. Mengera.

Dep. Bz rad występował przeciw nieuzasadnionym przywilejom większej własności i Izb handlowych. Jedyną drogą do uzdrowienia dzisiejszych stosunków jest powszechne równe prawo głosowania. Mowca krytykuje bardzo ostro przedłożony projekt i stawia wniosek: 1) Nad oboma projektami rządowemi przechodzi się do porządku dziennego. 2) Za podstawę dyskusji szczegółowej przyjmuje się wniosek dra Slavika, zaprowadzający powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania.

Dep. Romańczuk przemawiał także za powszechnem głosowaniem, jakkolwiek przyznał, że natychmiastowe zaprowadzenie takiego systemu byłoby zbyt wielkim skokiem. Projekt rządowy jednak, nawet jak na pierwszy krok zbyt wiele ma braków. Mowca przemawia za wnioskiem Bareuthera o sprawie ochrony przed nadużyciami wyborczemi, oraz za wnioskiem Coroniniego w sprawie utworzenia trybunału, któryby decydował o zakwestynowanych wyborach.

Dep. Bauer, jako reprezentant gmin wiejskich, bronił zasady reprezentacji interesów, oraz przemawiał za rękojmiami, iż pięcioguldenowy cenzus nie zostanie zniżony. Mowca oświadcza się za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Dep. baron Dipauli stwierdził, że żadna reforma wyborcza nie może być celem; każda jest tylko środkiem do celu. Przedłożony projekt reformy nie jest zapewne idealnym, ale ma daleko więcej zalet niż elaborat subkomitetu. Mowca stwierdza, że powrót do wyborów przez sejmy, pominąwszy znaczenie prawnopaństwowe, także i pod względem technicznym byłby bardzo dla ludności pożądany. Mowca oświadcza się za wyborami pośredniemi, ponieważ wyborcy w nich są mężami zaufania związków gminnych. Gdyby były zaprowadzone wybory bezpośrednie, każda gmina musiałaby zarazem być miejscem wyborczem. Główną sprawą dla mowcy jest jego wniosek, odnoszący się do pięcioguldenowców. Mowca udowadnia, że w Galicji, Bukowinie i Dalmacji na 447 wyborców 412.000 opłaca podatek poniżej 5 złr.; najwięcej jest takich, którzy opłacają podatek od 50 ct. do 1 złr. Jeżeli się cenzus oznaczy stale na 5 złr., wyłączy się tam przez to $^{19}/_{20}$ wyborców, a zatem właściwie mówiąc, nie byłoby w tych krajach wcale wyborców. Komisje dla podatku zarobkowego stawałyby się wprost komisjami politycznemi i przez prosty opust 50 ct. mogłyby się pozbywać tych wyborców, których uważałyby za niewygodnych. Temu można zaradzić tylko przez obniżenie cenzus.

Prezydent ministrów, hr. Badeni, oświadczył, iż według jego wrażenia stanowczych zarzutów przeciwko zasadom projektu nikt nie podniósł. Hr. Badeni nie chciał zabierać głosu, ponieważ wielką przywiązuje wagę do tego, aby sprawa załatwiona została jak najprędzej. Mowca pragnie jednak określić bliżej stan rzeczy. Mam nadzieję — mówił Badeni — że obecny projekt nie zabierze tyle czasu, co projekty moich poprzedników; wobec moich innych zajęć urzędowych, nie mógłbym być obecny na tylu posiedzeniach. Projekt jest możliwy do uchwalenia dla większości. Żadne ze stronnictw przez uchwalenie projektu nie czyni zasadniczej ofiary; można oczekiwać, iż obecna Izba uchwali rozszerzenie prawa wyborczego. Czy to życzenie polega na tem, aby rozszerzenie uchwalone było jeszcze przez obecną większość, czy też aby posłowie przed wyborcami mogli stanąć z dokonanym faktem, czy też z jakiego innego powodu, jest rzeczą obojętną. Życzenie samo istnieje i dlatego sądzę, że projekt przyjęty zostanie za podstawę dyskusji szczegółowej. Mniemam jednak, że dyskusja jeneralna nie powinna przybierać zbyt wielkich rozmiarów.

Wnioski — mowił dalej Badeni — można będzie stawiać w dyskusji szczegółowej. Obecnie rząd nie będzie zajmował wobec nich stanowiska, ponieważ jeszcze nie są sformułowane. Rząd okaże życzliwość postawionym poprawkom, o ile one granic projektu nie przekroczą. Celem projektu jest rozszerzenie koła uprawnionych do wyboru. Projekt podaje także zakres tego rozszerzenia. Poza te granice rząd wyjść nie może. Nie chce także rząd, aby czyniono kroki w przeciwnym kierunku. Dlatego też pozostanie projekt prawa wyboru wszystkim, którzy je obecnie w kurjach posiadali i nadaje prawo wyboru bardzo licznym klasom, które go nie posiadały. Z zmianą stosunku grup reprezentacji interesów do ogólnej liczby posłów jest wogóle nieuniknione, ponieważ przybyć ma naznaczona liczba nowych deputowanych; zmiana ta będzie nieznaczna a inne zmiany nie powinny następować. Co do kwestji pośrednich i bezpośrednich wyborów, stanowisko rządu zaznaczone jest w projekcie. Rozwiązanie tych kwestyj zależy od Sejmów, ponieważ w krajach panują rozmaite stosunki. Minister zakończył wyrażeniem przekonania, iż tylko tak pomyślony i skreślony projekt liczyć może na potrzebną większość, oraz prośbą, aby Izba załatwiła sprawę w możliwie jaknajkrótszym czasie.

Po przemówieniu dep. Gotza, który bronił projektu, uchwalono zamknąć dyskusję. Zabierali jeszcze głos deputowani: Serenyi, ks. Schwarcenberg, Hagenhofer i inni, poczem obrady zostały przerwane.

Wiedeń 26 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 378·50; Anglobanki 173·25; Länderbank 255·—; Staatsbahny 371·37; Lombardy 99·—; Renta majowa 101·—; Renta węgierska koronowa 99·15; Alpiny 86·10; Tureckie 61·10.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 25 lutego.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy małych bardzo obrotach, gdyż właściciele zboża nie mogli z kupującymi dojść do porozumienia. Ostatecznie nieliczne obroty, jakie miały miejsce odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych, tylko rzepak znacznie poszedł w górę.

Płacono pszenicę: białą 7·60 do 7·85; czerwoną 7·55 do 7·80 złr.; żółtą 7·55 do 7·80 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·75 złr.; owies 5·75 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·50 do 9·70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 25 lutego.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·21—7·23, na jesień od 7·44 do 7·45 żyto na wiosnę 6·72—6·73, na jesień od 6·38 do 6·40 owies na wiosnę 6·38—6·40, kukurydza na maj—czerwiec 4·68—4·70, rzepak na styczeń—luty 10·55—10·60, rzepak na jesień 11·67—11·70. Pszenica maj-czerwiec 7·31—7·32, żyto na maj-czerwiec 6·71—6·73.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 16·40 do 16.45, loco Ołomuniec od 15·45 do 15·55 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·60 do 15·70. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·——34·50. — II. od 33.75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35.50. Kostki 34·75—35·25.

Kawa za 100 klg.: Santos 96·00—98·00, Ceylon perłowa 160·00.

Spirytus: 14·70—14·80.

Nafta za 100 klg.: kaukaska raf. bez beczki loco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·00 do 20·25, przeźroczysta 20·50—20·75, cesarska 21·50—22·—. amerykańska 21·——21·50.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50, słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·—. Łój od 28·50 do 29·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Stanisław B. w Krakowie. Zgadłeś pan. Autorem fejletonu, umieszczonego w *Krakauer Zeiting* nie jest nikt inny, tylko ów jegomość sam w tem interesowany. Z każdego wiersza przebija gniew bezsilny i obrażona miłość własna. Że ów autor pisuje w dzienniku żydowskim, to nas wcale nie dziwi, wszak swój swego zawsze znajdzie... Z nim też nie potrzebowalibyśmy iść do stacji doświadczalnej, aby zbadać, jaką ma krew... Prawda, że on od 30 lat karmi polską publiczność najrozmaitszemi miernotami, w których nie ma dowcipu, gdy nie ma pornografji, ale cóż z tego, kiedy publiczność żadną miarą tych rzeczy przełknąć nie może.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	—	Anglobank	173	25
„ srebrna	101	05	Union	310	—
4% złota	122	05	Bankverein	—	—
4% koronowa	101	35	Akcje Länderbank	255	—
Akcje banku au.-w.	995		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	378	75	„ „ lwowsko-czerniow.	294	50
Londyn	120	70	„ „ połudn.	99	—
Napoleony	9	56½	Elbenthal	282	50
Dukaty	5	65	Nordbahn	—	—
Marki	58	97	Staatsbahn	371	—
4% Renta węg. kor.	99	—	Alpin	86	25
4% „ „ złota	122	20	Akcje tytoniowe	194	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	61	10			

Usposobienie giełdy ——.

Berlin 26-go lutego.

Banknoty austr.	169	50	4% Listy likw. pol.	67	85
Krótki Wiedeń	169	40	Renta włoska	79	60
Banknoty ros.	217	75	Akcje austr. kred.	236	87
Listy zast. pols.	216	95	Ultimo ruble	217	25

Usposobienie giełdy ———.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

CERATY na stoły i meble.
Przedściółki ceratowe i z Linoleum.
CHODNIKI ceratowe, kokosowe i z Linoleum.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi.
Kalosze prawdziwe rosyjskie.

WODĘ do czyszczenia METALI (Leipziger Putzwasser).
Wyroby szczotkarskie i różne inne artykuły dla gospodarstwa domowego.
LAKIER do bucików złoto-mieniący.
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

Reim i Friedrich

Linia A-B **KRAKÓW** Rynek 37
polecają 234
po cenach najtańszych:
Soki owocowe naturalne, jak: malinowy, poziomkowy, poziomkowy i żurawinowy. „Alpestre“ rośliny alpejskie do sporządzania samodzielnego likieru „Chartreuse“.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Śrót, kule i lotki.
WAŁECZKI, KIT I GIPS do zaopatrywania okien i drzwi.
LATARKI STAJENNE, ręczne i kieszonkowe.
APARATA do gimnastyki *pokojowej*.

WANNY GUMOWE do kąpieli.
ARTYKUŁY gumowe, techniczne, chirurgiczne i hygjeniczne.
ZABAWKI gumowe dla dzieci jak:
LALKI, ZWIERZĘTA i t. p.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 500 1—300
Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU CHINSKIEGO SREBRA i INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.
Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, z brązu, srebra i t. d., istniejący od r. 1846, (cenniki ilustrowane na żądanie gratis. 358

Na zakład rzeźbiarski i kamieniarski, od 1-go kwietnia br., na dłuższy przeciąg czasu **potrzebne jest mieszkanie** złożone najmniej z **7 dużych pokoi na dole**, przy którym byłby plac z wolnym zajazdem, nadto z dwóch pokoi i kuchni na mieszkanie, na piętrze. Listowne zgłoszenia z napisem „Rzeźbiarzowi“, przyjmuje Główna Ajencja Dzien. i ogłoszeń, Plac Marjacki. 2. 557 1 1

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY
w Krakowie, ul. św. Filipa L. 1, róg ulicy Długiej,
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 1—10

Folwarczek

z domem o 4 pokojach, kuchni, 11 mrg gruntu z łąką i ogrodem owocowym dużym, stajnią stodołą, szopą itd., w okolicy Węgrzyc, za 5,500 złr. ma
J. Strycharski
Dział Inseratowy „Głosu Narodu“.
569 **zaraz** 1 5
do sprzedania.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 405 4—10
własnego zbioru z Obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę **100** kilo **30** złr. Zamówienia uskutecznia **J. Buisiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

Nowość!

Bonbons de la Centieme i petites Bonbons Terminus, pół kilo 1 złr. 10 gatunków karmelków 40 ct. za ½ klg. Herbatników ½ klg. 60 ct.
poleca Cukiernia
W. Schmida,
ul. Szewska 27. 337 15-20

NA POST

poleca handel
EDWARDA FUCHSA w KRAKOWIE
założony w roku 1842
Kawior carski niesolony z pierwszej ręki.
Ryby marynowane w galaretach i wędzone, jak: Łosoś, Węgorz, Minogi, Piklingi, Flundry, Sproty, Sledzie pocztowe, marynowane i w różnych przyprawach, w puszkach i baryłkach, zastosowanych do przesyłki pocztowej.
Stokfisz suchy i **moczony, gotowy** dla kuchni.
Sery wszelkiego rodzaju — zagraniczne i krajowe — oraz
Homary, Łososie, Tuńczyk, prawdziwe francuskie **Sardynki** i wiele innych **konserw** w puszkach. 547 2—6
Masło znakomite **deserowe** ze słodkiej śmietany.
Wszelkie przesyłki zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

Ogrodnik

żonaty, lat 34, z 22-letnią praktyką po dużych zakładach, tak handlowych jak i prywatnych, był kierownikiem ogrodów prowadzonych na wielką skalę.
poszukuje posady od 1-go kwietnia b. r.
Łaskawe oferty nadsyłać „M. G.“ poste restante **Tarnów**. 572 1 3

Handel

towarów mięszanych, posiadający prócz innych różnych konsensów i upoważnień, wyszynk wszelkich trunków, położony w większym mieście powiatowem w zachodniej Galicji, jest z powodu nagłego wyjazdu zaraz z wolnej ręki katolikowi **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 600 zł. Wiadomość w Adm. 529 „Głosu Narodu“. 3 5

HANDEL ANT. HAWEŁKI w KRAKOWIE

poleca 528 3—0
PORTER ANGIELSKI
prawdziwy wystały
Kawior carski niesolony
ŚLEDZIE POCZTOWE MATJES.

10.000.000

sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach:
Leśnictwo Zassów pod Czarną
op. Zassów, stacja kolei i telegr. **Czarna.** 460
Cennik na żądanie odwrotnie.

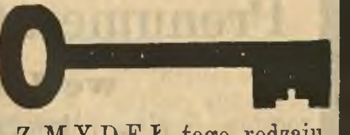
Dom handlowy J. Wentzla w Krakowie
poszukuje zdolnego
POMOCNIKA
handlowego, obeznanego z czynnościami piwnicznemi. 498 4 5

KAMIENICE

przy ul. Lenartowicza, jednej z najzdrowszych Krakowa, dwie nowe, obok siebie stojące 2 piętrowe, cynkiem kryte, z dwiema takiemiż oficynami, eleganckie, silnie zbudowane, suche, czyste, z dwiema studniami i bardzo czystą wodą, dwoma ogródkami, 12 lat wolne od podatku, dobrze się rentujące i tylko 4 ½ % długiem bankowym około 18.000 złr. w 30 latach spłacalnym obciążone, są z powodu sędziwego wieku właściciela każdego czasu za dopłatą po 16.000 złr. pojedyncze lub razem
do sprzedania.
Wiadomość u właściciela tamże pod l. 4 na I ptr. od 10½ do 12 i 2½ do 5 godz. lub w Administr. „Głosu Narodu“. 492 3 0

Są zaraz do sprzedania ŁAZIENKI
obejmujące kąpiele parowe, zimne natryski i wanny, położone są w miejscu dostępnem po zachodniej stronnie mostu rządowego na rzece Sole. Wodociągi i sposób ogrzewania jest według najnowszych wymagań urządzony. Bliższej wiadomości udziela zarząd łazni w Żywcu Nr. 320. 550 3 2

SCHICHTA mydło suche



w użyciu bardzo oszczędne, wyborne, pod gwarancją czyste, a dla bielizny i rąk nieszkodliwe; wogóle NAJLEPSZE Z MYDEŁ tego rodzaju.
Nikt doświadczenia nie pożałuje.
W Krakowie na składzie mają: **F. Fischer, Wentzl, Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Szarski i Syn, Jan Nagel, Kempler.** 20 30 247

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera
ma jedynie prawdziwe
apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka. Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 423 10 0

Handel korzenny

i delikatesów z pokojami do śniadań, porządnie urządzony, z trafiką i sprzedażą stempli (1½ %), jest w jednym z większych miast Galicji, z powodu słabości właściciela, pod bardzo przystępnemi warunkami
zaraz do sprzedania.
Od miasta tego będzie w roku bieżącym budowana nowa kolej. Wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 503 4 0

Antoni Schulz

KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
343 i naturalne 9 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Słowik

śpiewający całą zimę, **do sprzedania.** Ulica św. Jana Nr. 24, II-gie drzwi od bramy na prawo. 561 2—3

Polecam na sezon wiosenny bardzo tani
Magazyn Ubiorów Męskich
Skład Sukna i Kortów
tak krajowych jak i zagranicznych pod firmą
STANISŁAWY SADOWSKIEJ
Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz. **A. Sadowski**, Rynek linja A—B. Nr. 46 w Krakowie. 539 3—15

Do wydzierżawienia

w Dębnikach l. 76, ogród 2 ¼ morgi z inspektami, oranżerją i mieszkaniem — jakoteż fabryka wyrobów betonowych. Wiadomość 442 w miejscu. 5 5

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 morg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski — Głos Narodu — Kraków.** 87

Majątek ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341
Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie.
za nadesłaniem marki na 15 ct.

25% czystego zysku

rocznie może mieć zapewnione, wspólnik przystępujący do pewnego przedsiębiorstwa z kapitałem 10.000 złr. Wszelkie ryzyko wykluczone.
Zgłoszenia kapitalistów, wyłącznie chrześcijan, nadsyłać należy do Administracji „Głosu Narodu“ pod cyfrą „A. Z. 10000“ najpóźniej do dnia 25 Lutego 1896 r. 495 5 5

2 folwarki koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.
ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, w Administr. „Głosu Narodu“. 114 13 5

Kilkaset metrów siana jest do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Łubno szlacheckie poczta 518 Jasło. 3 3

Potrzebna zaraz piwnica na lodownie
w obrębie ulicy Karmelickiej lub Krupniczej. Zgłoszenia do Adm. 519 „Głosu Narodu“. 5 5

Poszukuje się kapitału 4—5000 zł.

na hypotekę drugą po Banku kraj. na realność w Krakowie nowo wybudowaną przy jednej z głównych ulic. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 161

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.